# SPOTKAJMY SIĘ *we Wrocławiu i w Lubinie*

1/2013 (30)
ISSN 1644-1524

Treffen wir uns in Wroclaw und Lubin

## ZNANI DOLNOŚLĄZACY

## HALA STULECIA MA JUŻ 100 LAT

# Maestra

## Ewa Michnik und die Oper von Wrocław

Besucher einer Aufführung in der Wrocławer Oper kommen nicht nur in den Genuss eines besonderen Musikereignisses, sie lernen dabei auch das älteste Opernhaus Polens und eines der schönsten europäischen Theatergebäude kennen. Sie gehen über edle Holzböden, steigen an Kristallspiegeln vorbei marmorne Treppen empor. Wenn dann die Lichter im prunkvollen Halbrund mit den vier Rängen verlöschen und die Gespräche verstummen, herrscht froh gestimmte Erwartung. Die Musiker erheben sich von ihren Plätzen und Applaus rauscht auf. Es geschieht etwas noch immer Ungewöhnliches. Eine Frau, Ewa Michnik, betritt den Orchestergraben, hebt den Taktstock, das Spiel kann beginnen.

Es wird berichtet, dass Ewa Michnik und ihre Konkurrenten, als sie sich um die freie Stelle eines Operndirektors in Wrocław bewarben, nicht wussten, welche äußeren Umstände sie in der Stadt an der Oder erwarten würden. Das 1839 bis 1848 von Karl Ferdinand Langhans errichtete Operngebäude war arg baufällig und musste in absehbarer Zeit aus Sicherheitsgründen geschlossen werden. Da passte es gut, dass Michnik in ihrem Bewerbungskonzept die Vision von Opernaufführungen an den schönsten historischen Orten der Stadt entwickelt hatte. Michnik bekam 1995 die Stelle und gibt seitdem in der Wrocławer Oper in jeder Hinsicht den Ton an.

Wie vorgesehen wurde das Theatergebäude bald darauf zum Zwecke der Renovierung geschlossen, die Oper und ihre neue Direktorin waren für viele Jahre ohne feste Spielstätte. Doch Ewa Michnik kannte sich mit einer solchen Situation aus. Sie war zuvor fünfzehn Jahre lang ohne eigenes Haus Intendantin und künstlerische Leiterin der „Oper und Operette in Krakau“ gewesen. Dort hatte sie Opern auf dem Wawelberg, im Schloss Baranów Sandomierski und im Salzbergwerk Wieliczka aufgeführt. In Wrocław begann sie sofort, eine ihrer Ideen in die Tat umzusetzen: Puccinis „Tosca“ an drei verschiedenen Orten in der Stadt: Akt I in der Maria-Magdalenen-Kathedrale, Akt II in der Aula Leopoldina und Akt III auf dem Wzgórze Partyzantów (Partisanen-Hügel). Das Publikum wanderte mit. Schon ein Jahr zuvor, im Juni 1997, wurde Verdis „Aida“ in der Jahrhunderthalle monumental in Szene gesetzt. Die Nachfrage nach den Eintrittskarten war riesig. Die Presse jubelte: „Ein Projekt ohne Gleichen in der neuesten Geschichte des polnischen Operntheaters“. Es war der Beginn dessen, was als „Wrocławer Phänomen“

## Ewa Michnik i Opera Wrocławska

Publiczność przychodząca na spektakl w Operze Wrocławskiej może cieszyć się nie tylko wyjątkowym wydarzeniem muzycznym, ale ma również okazję poznać najstarszy gmach opery w Polsce i jeden z najpiękniejszych budynków teatralnych w Europie. Może przechadzać się po posadzkach ze szlachetnego drewna i wspinać się po marmurowych schodach obok kryształowych luster. Potem, gdy w półkolu, w czterech okazałych rzędach, gasną światła, milkną rozmowy i panuje radosny nastrój oczekiwania. Muzycy powstają ze swoich miejsc i słychać oklaski. Zdarza się jeszcze coś, nadal coś niezwykłego, kobieta, Ewa Michnik, wchodzi do orkiestronu, podnosi batutę i gra może się zacząć.

Kiedy Ewa Michnik i jej konkurenci ubiegali się o wolne stanowisko dyrektora opery we Wrocławiu, nie wiedzieli, jakie dodatkowe uwarunkowania będą musieli pokonać w mieście nad Odrą. Zbudowany przez Karla Ferdinanda Langhansa w latach 1839-1848 budynek opery był poważnie zniszczony i ze względów bezpieczeństwa planowano jego zamknięcie. Wizja Michnik wystawiania przedstawień operowych w najpiękniejszych miejscach historycznych miasta zaważyła na jej wyborze. W 1995 r. została dyrektorem i od tej pory pod każdym względem nadaje ton Operze Wrocławskiej. Zgodnie z przewidywaniem budynek teatru z powodu remontu został zamknięty, a opera i jej dyrektorka pozbawiona na wiele lat stałego miejsca prób i przedstawień.

Dla Ewy Michnik ta sytuacja nie była zaskoczeniem. Już wcześniej jako dyrektor Opery i Operetki w Krakowie przez piętnaście lat nie miała stałego miejsca dla swego teatru. Wystawiała tam przedstawienia operowe na Wawelu, w zamku w Baranowie Sandomierskim i w Kopalni Soli w Wieliczce. We Wrocławiu natychmiast wprowadziła swój pomysł w czyn: „Toscę” Pucciniego pokazała w trzech różnych miejscach w mieście: akt I w kościele Marii Magdaleny, akt II w Auli Leopoldyńskiej, a akt III na Wzgórzu Partyzantów. Publiczność wędrowała za spektaklem. Rok wcześniej, w czerwcu 1997 r., wystawiła „Aidę” Verdiego na monumentalnej scenie w Hali Stulecia. Popyt na bilety był ogromny. Prasa donosiła triumfalnie: „Projekt nie ma równych w najnowszej historii polskiego teatru operowego”. To był początek tego, co zostało określone jako „wrocławski fenomen”: duże produkcje operowe w nietypowych miejscach miasta, w których wzięło udział kilkaset tysięcy widzów. „La Gioconda” A. Ponchiellego była grana na pływających pontonach na Odrze, „Napój miłosny” Donizettiego – na pergoli przy Hali Stulecia, musical „Skrzypek na dachu” – na dachu centrum handlowego. Jednak głównym miejscem takich przedstawień megaopero-

*„Zygfryd”*

wych była Hala Stulecia, zbudowana przez architekta Maxa Berga sto lat temu dla takich właśnie imprez masowych, pomimo mniej niż optymalnej akustyki. Ewa Michnik od początku była entuzjastycznie nastawiona do tego miejsca. Tam od 2003 do 2006 r. dyrygowała całym „Pierścieniem Nibelungów” Richarda Wagnera, kontynuując tradycję, która sięga 1882 r. Nic więc dziwnego, że te znakomite wydarzenia, wpływające na wzrastającą frekwencję publiczności, pomogły angażować światowej sławy artystów. I tak w „Giocondzie” partie Enzo zaśpiewał światowej sławy tenor Eduardo Villa, który wykonywał je już w Metropolitan Opera w Nowym Jorku. Villa był tak zachwycony współpracą, że razem z innymi zaprzyjaźnionymi śpiewakami dał darmowy koncert na rzecz renowacji budynku opery.

Miasto szczególnie jest dumne, gdy artysta z Wrocławia odnosi sukces na scenach operowych świata. Tak było z Aleksandrą Kurzak, która zadebiutowała we Wrocławiu w „Weselu Figara” jako studentka swej matki, nauczycielki śpiewu Jolanty Żmurko-Kurzak w 1999 r. Dwa lata była członkiem zespołu wrocławskiego, do czasu gdy Ewa Michnik umożliwiła jej kontynuowanie studiów w Hamburgu. W zespole Opery w Hamburgu pozostała kilka lat. Gdy miała 27 lat, śpiewała już w Metropolitan w Nowym Jorku i w Covent Garden w Londynie, a trzy lata później w mediolańskiej La Scali.

Jako charyzmatyczny dyrektor z niebywałą przenikliwością organizacyjną i biznesową Ewa Michnik doprowadziła Operę Wrocławską do rzędu najważniejszych europejskich teatrów operowych. Liczne wyjazdy zagraniczne podniosły prestiż opery. Michnik była wiele lat, przed Simone Young, w Hamburgu i udało się jej tam jako pierwszej kobiecie przeniknąć do męskiej domeny „kierownictwa opery”. Nie należy jednak zapominać Ewy Michnik jako muzyka. Zawsze wiedziała, jak podkreślić muzyczne walory, czy to wystawieniu dzieł Karola Szymanowskiego, czy to wspieraniu młodych kompozytorów, jak na przykład Tomasz Praszczałek. Dyrygowała ponad sześćdziesięcioma premierowymi operami oraz jako gościnny dyregent poprowadziła w wielu znanych orkiestrach liczne koncerty symfoniczne. W latach 1997-2002 była dyrektorem muzycznym Międzynarodowego Festiwalu Oratoryjno-Kantatowego „Wratislavia Cantans”, który odbywa się co roku we Wrocławiu. W Akademii Muzycznej w Krakowie jest wykładowcą w Instytucie Dyrygentury Chóralnej i Edukacji Muzycznej. We wrześniu 2000 r. otrzymała od Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej tytuł profesora muzyki i sztuki.

*Tłum. Irena Olchowska-Schmidt*

bezeichnet wurde: große Opernproduktionen an ungewöhnlichen Orten der Stadt, die mehrere Hunderttausend Zuschauer anzogen. „La Gioconda“ von A. Ponchielli wurde auf in der Oder schwimmenden Pontons gespielt, Donizettis „Liebestrank“ unter der Pergola neben der Jahrhunderthalle, das Musical „Der Fiedler auf dem Dach“ auf dem Dach eines Einkaufszentrums. Hauptspielstätte solcher Mega-Opernevents war jedoch trotz nicht optimaler Akustik die Jahrhunderthalle, die deren Architekt Max Berg mehr als achtzig Jahre zuvor genau für solche Massenveranstaltungen konzipiert hatte. Ewa Michnik war von Beginn an von diesem Spielort begeistert. Dort dirigierte sie 2003 bis 2006 den gesamten „Ring der Nibelungen“ von Richard Wagner und knüpfte damit an eine Tradition an, die bis in das Jahr 1882 zurückreicht.

Es wundert nicht, dass sich für solche publikumswirksamen Ereignisse auch Künstler von Weltrang gewinnen ließen. So sang der Startenor Eduardo Villa in „La Gioconda“ den Enzo, eine Rolle, die er bereits an der New Yorker Met gesungen hatte. Villa war von der Zusammenarbeit so begeistert, dass er zusammen mit befreundeten Sängern zugunsten der Renovierung des Hauses ein Benefizkonzert gab.

Besonders stolz ist man jedoch in der Stadt, wenn eine Künstlerin von Wrocław aus die Opernbühnen der Welt erobert. So geschah es mit Aleksandra Kurzak, die 1999 in Wrocław als Studentin an der Seite ihrer Mutter und Gesangslehrerin Jolanta Żmurko-Kurzak in „Figaros Hochzeit“ debütierte. Sie war zwei Jahre lang Ensemblemitglied in Wroclaw, als ihr Ewa Michnik die Fortsetzung ihres Studiums in Hamburg ermöglichte. Es folgten mehrere Jahre im Ensemble der Hamburger Staatsoper, mit 27 Jahren sang sie an der Met in New York und im Covent Garden in London, drei Jahre später an der Mailänder Scala.

Als charismatische Intendantin hat Ewa Michnik die Wrocławer Oper mit ungeheurem organisatorischem und kaufmännischem Geschick in die Reihe der großen europäischen Opernhäuser geführt. Zahlreiche Auslandsreisen vermehrten das Renommee der Hauses. Michnik war, viele Jahre vor der Australierin Simone Young in Hamburg, die erste Frau, der es gelang, in die Männerdomäne „Leitung eines Opernhauses“ vorzudringen. Darüber sollte jedoch die Musikerin Ewa Michnik nicht vergessen werden. Immer wusste sie auch musikalische Akzente zu setzen, sei es die Aufführung der Werke von Karol Szymanowski oder die Förderung junger Komponisten wie Tomasz Praszczałek. Sie dirigierte weit über 60 Opernpremieren und gab als Gastdirigentin vieler berühmter Orchester zahlreiche Sinfoniekonzerte. In den Jahren 1997-2002 war sie musikalische Leiterin des internationalen Festivals für Oratorium und Kantate „Wratislavia Cantans“, das jedes Jahr in Wrocław stattfindet. An der Musikhochschule in Krakau ist sie auch als Wissenschaftlerin tätig und erhielt im September 2000 vom Präsidenten der Republik Polen den Titel einer Professorin für Musik und Kunst verliehen.

*Michael Kleineidam, Berlin*

# Hundert Jahre Breslauer Jahrhunderthalle

*Max Berg*

Seit der „Schlesischen Gewerbe- und Industrie-Ausstellung“ im Jahre 1881 wurde in Breslau über die Notwendigkeit eines Ausstellungs- und Messegeländes diskutiert. Das sich in östlicher Randlage befindliche Breslau sollte gegenüber den Städten im Westen Deutschlands wirtschaftlich konkurrenzfähiger zu gemacht werden. Ausstellungen erschlossen neue nationale und internationale Märkte. Mit seinem Artikel „Braucht Breslau ein Ausstellungsgebäude?“ griff der Direktor des Schlesischen Museums für Kunstgewerbe und Altertümer Kurt Masner 1908 diese Gedanken auf und entfachte darüber eine breite öffentliche Debatte. Er schlug eine Mehrzweckhalle nach dem Vorbild der gerade von dem Architekten Friedrich von Thiersch errichteten Festhalle in Frankfurt a. Main vor. Ein zeitlich naheliegender, patriotischer Anlass zu einem solchen Vorhaben war die hundertjährige Wiederkehr des Aufrufs „An mein Volk“, den der preußische König Friedrich Wilhelm III. von Breslau aus an seine Untertanen gerichtet hatte und der als der Beginn der Befreiung Preußens von der napoleonischen Herrschaft galt. Eine „Jahrhundertausstellung“ sollte an dieses Ereignis erinnern. Bei dem gerade neu nach Breslau berufenen Stadtbaurat Max Berg fiel die Idee auf fruchtbaren Boden. Er sah in dem Projekt die Chance, seine Vision des „Neuen Bauens“ zu verwirklichen und die Stadt an der Oder städtebaulich zu einer modernen Metropole zu entwickeln. Dritter im Bunde war der Direktor der Staatlichen Akademie für Kunst und Kunstgewerbe Hans Poelzig. Allen drei ging es auch darum, ein Ausstellungsgelände und eine Halle für kulturelle Zwecke zu erhalten.

Dann ging es Schlag auf Schlag. Max Berg begann bereits im Februar 1910 mit den ersten Planungsskizzen für die Halle, Poelzig fertigte den Generalplan für das gesamte, in den Scheitniger Park (heute Park Szczytnicki) eingebettete Messegelände. Im Juni 2011 wurden Entwurf und Kostenvoranschlag beim Stadtrat eingereicht, der zwei Wochen später dem Vorhaben in einer Sondersitzung zustimmte. Im Dezember 1912 war der Rohbau fertiggestellt, am 20. Mai 1913 wurde das Gebäude nach nicht einmal zweijähriger Bauzeit eröffnet.

Max Bergs Jahrhunderthalle mit ihrer gewaltigen, aus 32 Gewölberippen bestehenden Kuppel, einer Spannweite von 65 Metern und einer lichten Höhe von 42 Metern beeindruckt allein schon durch ihre Monumentalität. Sie war das damals größte freitragende Bauwerk der Welt aus dem noch jungen Material Eisenbeton. Viermal hatten Statiker die Berechnungen überprüft, ehe sie grünes Licht für den Bau gaben. Der Grundriss, gebildet aus einem Kreis mit vier halbrunden Absiden, vereinigt die uralten Symbole von Quadrat und Kreis.

*Wystawa Ziem Odzyskanych, 1948 r.*

*Wśród wielkich postaci Kongresu Intelektualistów w 1948 r. był Pablo Picasso (w środku)*

Berg war davon überzeugt, dass es eine Art „Naturharmonie" gäbe. Eine solche Harmonie wünschte er seinem Bauwerk, eine Harmonie, die nicht nur intellektuell, sondern auch psychisch erfahrbar sein sollte. Dank der vollständigen Verglasung der Kuppel ist der Innenraum lichtdurchflutet, wirkt transparent, kontemplativ und von verblüffender Leichtigkeit. Ähnlichkeiten zu gotischen Kathedralen waren von Berg durchaus gewollt. Gleichsam als „Altarersatz" wurden in der östlichen fensterlosen Apsis eine Bühne und die damals mit 200 Registern größte Orgel der Welt platziert. Nach dem Zweiten Weltkrieg wurde die Orgel auf drei neue Orgeln aufgeteilt, u.a. auf die Breslauer Domorgel, die heute die größte Orgel Polens ist.

Bergs Jahrhunderthalle ist ein frühes Beispiel einer modernen Architektur für die Massen. Berg bezeichnete ihn als einen „Dom der Demokratie". Für die Jahrhunderthalle hatte der gerade mit dem Nobelpreis für Literatur ausgezeichnete Gerhart Hauptmann das am 31. Mai 1913 von Max Reinhardt in der Jahrhunderthalle uraufgeführte Schauspiel „Festspiel in deutschen Reimen" geschrieben, das die „Erinnerung an den Geist der Befreiungskriege" in symbolischer Form als Puppentheater darstellt. Mit seiner Theater-Halle war Berg auch Vorbild für das Totaltheater der Bauhauskünstler Gropius und Piscator. Dem Schauspiel von Gerhard Hauptmann widerfuhr hingegen kein günstiges Geschick. Nach nur fünfzehn Vorstellungen wurde es abgesetzt, zu wenig patriotisch war es.

Noch während des Ersten Weltkriegs fand auf dem Ausstellungsgelände die erste Industrieausstellung statt, ab 1918 dann regelmäßig im Frühling und Herbst Industrie- und vor allem Baumessen. Dass die Halle während der NS-Zeit für propagandistische Massenveranstaltungen genutzt wurde, ist vor allem der gewollten vielseitigen Nutzbarkeit geschuldet. Nach Ende des Zweiten Weltkriegs - Breslau hieß inzwischen Wrocław und die Jahrhunderthalle Hala Ludowa (Volkshalle) - war die Stadt Ort zweier Großveranstaltungen. Im Juli 1948 wurde die *„Ausstellung der Wiedergewonnenen Gebiete" eröffnet, für die vor der Halle ein von Stanisław Hempel geschaffenes nadelförmiges Bauwerk von ursprünglich 106 m Höhe, die „Iglica", errichtet wurde. Im August folgte der* „Weltkongress der Intellektuellen zur Verteidigung des Friedens", an dem Delegierte aus 46 Ländern teilnahmen, darunter so illustre Namen wie Pablo Picasso, Aldous Huxley oder Max Frisch. In der Folgzeit bewährte sich die Halle als ein multifunktionaler Veranstaltungsort. In den siebziger Jahren beherbergte sie mit dem Kino „Gigant" den größten Kinosaal Polens, 1997 fand hier der Internationale Eucharistische Kongress mit Papst Johannes Paul II. statt und die Wrocławer Oper brachte nach der Jahrtausendwende den gesamten Ring von Richard Wagner als Megaevent zur Aufführung.

Bereits 1995 durchgeführte Untersuchungen ergaben eine beschleunigte Ausbreitung von Betonschäden an der Fassade. Die daraufhin durchgeführten Fachuntersuchungen, Analysen, Versuche und Entwürfe sowie Erfahrungswerte aus Instandsetzungen anderer historischer Betonbauten ermöglichten es, eine Technologie der farblichen Vereinheitlichung der Fassade zu entwickeln, die alle Anforderungen der Kunsthistoriker und Denkmalpfleger erfüllte. Nun sieht die Halle so aus, als wäre daran überhaupt nichts gemacht worden. Etwas Besseres kann über ein frisch restauriertes Gebäude nicht gesagt werden.

Der Direktor des städtischen Architekturmuseums von Wroclaw Jerzy Ilkosz hatte die Jahrhunderthalle in seinen Publikationen schon mit ihrem alten Namen Hala Stulecia bezeichnet, als sie offiziell noch Hala Ludowa hieß und lange bevor sie unter ihrem international geläufigen Namen Centennial Hall in die Liste des Weltkulturerbes eingetragen wurde. Dieser Eintrag beendete dann auch den heftigen Streit um den richtigen Namen. Heute verweisen die Wegweiser in der Stadt zur Hala Stulecia.

*Michael Kleineidam, Berlin*

# Sto lat wrocławskiej Hali Stulecia

O konieczności budowy terenu wystawowo-targowego dla miasta Wrocławia dyskutowano od 1881 r., czyli od czasu zorganizowania Wystawy Śląskiego Przemysłu i Rzemiosła. Położony we wschodniej części państwa Wrocław miał się stać bardziej konkurencyjny pod względem gospodarczym w stosunku do miast zachodnioniemieckich, a organizowanie wystaw otwierało drogę na nowe rynki krajowe i międzynarodowe. Dyrektor Śląskiego Muzeum Rzemiosła Artystycznego i Starożytności Kurt Masner poruszył tę kwestię w swoim artykule z 1908 r. „Czy Wrocław potrzebuje budynku wystawienniczego?" i zapoczątkował publiczną debatę na ten temat. Zaproponował on budowę wielofunkcyjnej hali na wzór hali widowiskowej, wzniesionej właśnie przez architekta Friedricha von Thierscha we Frankfurcie nad Menem. Przyczynkiem do realizacji tego przedsięwzięcia była patriotyczna okazja, mianowicie setna rocznica odezwy „Do mojego narodu", którą skierował z Wrocławia pruski król Fryderyk Wilhelm III do swoich poddanych i która potraktowana została jako początek uwalniania Prus spod władzy Napoleona. Wystawa zorganizowana pod nazwą „Wystawa stulecia" miała to wydarzenie przypominać. Pomysł ten trafił na przychylność nowego, właśnie mianowanego architekta miejskiego Maxa Berga. Dostrzegł on w tym projekcie szansę na wprowadzenie i realizację własnej wizji modernizmu i przekształcenie tego położonego nad Odrą miasta w nowoczesną metropolię. Trzecią osobą w tym składzie był dyrektor Państwowej Akademii Sztuki i Rzemiosła Artystycznego Hans Poelzig. Wszystkim trzem panom chodziło też o uzyskanie terenu wystawowego i budowę hali służącej realizacji kulturalnych zamierzeń i projektów.

Potem wszystko poszło jak z płatka. Już w lutym 1910 r. Max Berger zaczął szkicować plany hali, Poelzig opracował plan generalny całości terenu targowego, wkomponowanego w kompleks Scheitinger Park (zwanego dzisiaj parkiem Szczytnickim). W czerwcu 1911 r. przedstawiono miejskiemu architektowi wstępny kosztorys, który po dwóch tygodniach, na specjalnym posiedzeniu, został przez niego zaakceptowany. W grudniu 1912 r. oddano budowę w stanie surowym, a 20 maja 1913 r., po okresie budowy trwającym niespełna dwa lata, budowla została oddana do użytku.

Hala Stulecia architekta Maxa Berga o imponującym sklepieniu zbudowanym z 32 żeber, o 65-metrowej rozpiętości i 42 m wysokości, w świetle wywołuje ogromne wrażenie swoją monumentalnością. Wówczas była to największa budowla wspornikowa na świecie, zbudowana z jeszcze mało znanego żelbetu. Statycy budowlani sprawdzali cztery razy obliczenia, zanim wydali pozwolenie na rozpoczęcie budowy. Podstawowy plan koła z czterema półokrągłymi absydami łączy w sobie prastare symbole koła i kwadratu. Berg był przekonany o tym, że nada to jego budowli pewnego rodzaju „naturalną harmonię". Zależało mu na tym, aby jego dzieło stwarzało wrażenie harmonii nie tylko pod względem intelektualnym, lecz również duchowym, metafizycznym. Dzięki pełnemu przeszkleniu kopuły hali wnętrze obiektu jest jasne, pełne światła, transparentne, skłania do kontemplacji i sprawia wrażenie niezwykłej lekkości. Berg chciał zbudować halę na podobieństwo gotyckich budowli katedralnych. We wschodniej, pozbawionej okien absydzie umieszczono scenę przypominającą ołtarz i organy wyposażone

*Imponujące sklepienie Hali Stulecia o 65-metrowej rozpiętości*

w 200 piszczałek, wówczas największe na świecie. Po II wojnie światowej z organów tych zbudowano trzy nowe instrumenty, z jednej części wzniesiono organy we wrocławskiej katedrze, dziś największe w Polsce.

Hala Stulecia Berga stanowi przykład nowoczesnej architektury, stworzonej z myślą o widowiskach masowych. Berg określił ją wówczas jako „Katedrę Demokracji". Gerard Hauptmann, który właśnie otrzymał wtedy literacką Nagrodę Nobla, napisał, mając na uwadze Halę Stulecia, sztukę „Festspiel in deutschen Reimen", której prapremiera w reżyserii Maxa Reinhardta odbyła się 31 maja 1913 r. właśnie w Hali Stulecia. Sztuka jest „upamiętnieniem ducha walk o niepodległość" w symbolicznej formie teatru lalek. Berg dzięki zaprojektowanej przez siebie hali, służącej jako obiekt do realizacji spektakli teatralnych, stał się wzorcem teatru totalnego artystów Bauhausu Gropiusa i Piscatora. Sztuka teatralna Gerharda Hauptmanna nie odniosła sukcesu. Po piętnastu przedstawieniach została zdjęta z afisza i uznana za mało patriotyczną.

Już podczas I wojny światowej odbyła się na terenach wystawowych pierwsza wystawa przemysłowa, a od 1918 r. systematycznie wiosną i jesienią odbywały się targi przemysłowe, a przede wszystkim targi budowlane. Fakt, że w czasach narodowego socjalizmu hala wykorzystywana była do organizowania masowych imprez propagandowych, był spowodowany dążeniem do wykorzystania wielofunkcyjnego charakteru budowli. Po zakończeniu II wojny światowej – Breslau zmienił wtedy swoją nazwę na Wrocław, a Hala Stulecia zamieniła się w Halę Ludową – miasto stało się miejscem dwóch wielkich wydarzeń: w lipcu 1948 r. zorganizowano Wystawę Ziem Odzyskanych i w związku z nią przed halą ustawiono dzieło sztuki architektonicznej, którego twórcą był Stanisław Hempel, liczące początkowo 106 m wysokości, nazwane Iglicą. W sierpniu odbył się Światowy Kongres Intelektualistów w Obronie Pokoju, w którym uczestniczyli delegaci z 46 państw, wśród nich takie sławy, jak Pablo Picasso, Aldous Huxley czy Max Frisch. W późniejszych latach hala sprawdziła się jako miejsce organizacji przeróżnego rodzaju imprez. W latach 70. ub. wieku mieściła się tutaj największa w Polsce sala kinowa „Gigant", w 1997 r. odbył się w tym miejscu Międzynarodowy Kongres Eucharystyczny, na którym obecny był papież Jan Paweł II. Z kolei Opera Wrocławska na początku nowego tysiąclecia przygotowała gigantyczne widowisko: „Pierścień Nibelungów", wszystkie części, Ryszarda Wagnera.

Przeprowadzone w 1995 r. badania wykazały znaczne uszkodzenia betonu na fasadzie hali. Przeprowadzone po stwierdzeniu tego faktu specjalistyczne badania, analizy, próby i projekty oraz doświadczenie zdobyte w trakcie naprawy podobnych zabytkowych budowli umożliwiły opracowanie technologii kolorystycznego ujednolicenia fasady, która spełniałaby wszystkie wymogi stawiane przez historyków sztuki i konserwatorów zabytków. Teraz hala wygląda tak, jakby nie doznała żadnych uszkodzeń. Lepszej recenzji nie doczekał się żaden inny świeżo odrestaurowany obiekt.

Dyrektor miejskiego Muzeum Architektury we Wrocławiu Jerzy Ilkosz używał już w swoich publikacjach o Hali Ludowej dawnego określenia „Hala 100-lecia" na długo przedtem, zanim została ona wpisana na Listę Światowego Dziedzictwa Kultury pod jej znaną w nomenklaturze międzynarodowej nazwą Centennial Hall. Ten wpis zakończył wtedy ostry spór o jej poprawną nazwę. Dziś drogowskazy umieszczone w obrębie miasta wskazują drogę do Hali Stulecia.

*Michael Kleineidam, tłum. Krystyna Wojtasik*

**SPOTKAJMY SIĘ**
*we Wrocławiu*
*i w Lubinie*

**WSPÓŁPRACA PRZY WYDANIU NUMERU – OŚRODEK KULTURY I SZTUKI WE WROCŁAWIU**

**CZASOPISMO „SPOTKAJMY SIĘ WE WROCŁAWIU" UKAZUJE SIĘ OD 2001 R.**

www.bibliotekacyfrowa.pl/publication/10173

**REDAKCJA:**
Barbara Folta, ul. Borowska 40/11, 50-532 Wrocław, barbarafolta@wp.pl

**WSPÓŁPRACA:**
Małgorzata Wieliczko, Sebastian Ottenbreit

**AUTORZY ZDJĘĆ:**
Stefan Arczyński, Marek Grotowski, Marcin Makuch, Krzysztof Mazur, Tadeusz Późniak, Henryk Rusewicz, Zbigniew Warczewski, archiwum

**SKŁAD I ŁAMANIE:**
Robert Błaszak
rblaszak@interia.pl

**DRUK I OPRAWA:**
Agencja Wydawnicza „ARGI"
www.argi.pl

**ISSN 1644-1524**

**ZDJĘCIA NA OKŁADCE:**
www.halastulecia.pl, archiwum prywatne

# Wrocławianie u siebie

*Lidia i Stefan Arczyńscy*

*Ewa i Janusz Deglerowie*

**Lidia Cichocka-Arczyńska** jest wrocławianką od 1941 r., podczas wojny z matką i siostrami przeżyła oblężenie miasta-twierdzy. Po wojnie Józefa Cichocka wraz z dwoma córkami Gertrudą i Zofią zamieszkały w Niemczech, a dwie najmłodsze – Leonarda i Lidka pozostały wrocławiankami. Lidka po ukończeniu szkoły baletowej tańczyła na scenie Opery Wrocławskiej, była wybitną solistką baletu. Tam zobaczył ją Stefan Arczyński. Są małżeństwem od ponad pół wieku.

**Stefan Arczyński** urodził się w Essen, w rodzinie polskich emigrantów. Przed dwoma laty minister Bogdan Zdrojewski odznaczył go Złotym Medalem „Zasłużony Kulturze – Gloria Artis". Dla gazety rozmawiała z nim wtedy Małgorzata Matuszewska, oto fragment tego wywiadu:

*– Miałem pecha, bo urodziłem się podczas I wojny światowej jako Niemiec. Ale najgorsze było to, że kiedy miałem półtora roku, moja matka zmarła w czasie pandemii hiszpanki. Moja młodość była biedna, ale co roku dzieci z Polonii niemieckiej, belgijskiej i francuskiej jechały do Polski, do rodziny, i to było fantastyczne wydarzenie. Ostatni raz w roku 1932, do czasów Hitlera.*

– Gdzie nauczył się Pan fotografii?

*– Chciałem zostać fotografem. Musiałem spytać ojca. Zgodził się. Siedziałem w ciemni i robiłem retusz. Nikt mi nie pokazał, jak oświetlać, nikt nie uczył mnie kompozycji, cały czas retuszowałem. Fotografii nauczyłem się z albumów. Bardzo ciekawiło mnie fotografowanie ludzi na ulicach.*

W 1992 r. jako jeden z pierwszych Stefan Arczyński otrzymał Kulturalną Nagrodę Śląska.

**Ewa Siemińska-Degler** została wrocławianką, zmieniając stan cywilny i miasto: Łódź na Wrocław. Absolwentka filologii polskiej ze specjalnością filmoznawczą. W latach 1962-1966 pracownik Zakładu Wiedzy o Filmie na Uniwersytecie Łódzkim. Od 1973 do 1985 r. zatrudniona na kulturoznawstwie na Uniwersytecie Wrocławskim, a w latach 1986-2004 w Kolegium Nauczycielskim Języka Polskiego.

**Prof. Janusz Degler**, historyk literatury, teatrolog, badacz twórczości Stanisława Ignacego Witkiewicza, autor krytycznych wydań jego dzieł i korespondencji, jest uznany za najwybitniejszego dziś znawcę Witkacego. W roku 2011 za książkę „Witkacego portret wielokrotny" otrzymał Złoty Medal „Zasłużony Kulturze – Gloria Artis" z rąk ministra Bogdana Zdrojewskiego. Ostatnio spotkało go kolejne ważne wyróżnienie. Prezes Rady Ministrów Donald Tusk przyznał mu nagrodę za wybitny dorobek naukowy i edycję dzieł Stanisława Ignacego Witkiewicza, która „stworzyła bazę materiałową oraz warsztat dla obecnych i przyszłych badaczy" i przyczyniła się do tego, że twórczość Witkacego „weszła do kanonu literatury światowej, stając się jedną z najbardziej rozpoznawalnych wizytówek polskiej kultury XX wieku".

*Uroczyste spotkanie w ogrodach URM – prof. Janusz Degler wręcza premierowi swoją książkę „Witkacego portret wielokrotny"*

# Wrocławianie w stolicy

**Bogdan Zdrojewski** z Wrocławiem związał swoje życie zawodowe i rodzinne, tu także przez 11 lat był prezydentem miasta. Dziś reprezentuje stolicę Dolnego Śląska w rządzie RP jako minister odpowiedzialny za sprawy kultury w naszym kraju. Często i chętnie spotyka się z różnymi środowiskami twórczymi, w tym także tymi najmłodszymi.

**Prof. Wojciech Wrzesiński**, wybitny historyk z Uniwersytetu Wrocławskiego, był w tym roku jurorem dorocznych nagród tygodnika „Polityka". Jego zdaniem na uznanie zasłużyła Dorota Simonides, autorka książki pt. „Szczęście w garści. Z familoka w szeroki świat".

Minister Kultury i Dziedzictwa Narodowego Bogdan Zdrojewski (w środku), dyrektor Muzeum Narodowego we Wrocławiu prof. Mariusz Hermansdorfer (po prawej) i marszałek województwa dolnośląskiego Rafał Jurkowlaniec (po lewej) podpisali umowę o dofinansowaniu rewaloryzacji i przebudowie Pawilonu Czterech Kopuł, zaprojektowanego przez wybitnego architekta Hansa Poelziga i wzniesionego w latach 1912-1913 (jako element składowy kompleksu wystawienniczego wokół Hali Stulecia). Ministerstwo przekaże 50 mln zł ze środków Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego, natomiast reszta, czyli 29 mln zł, pochodzić będzie z budżetu województwa dolnośląskiego. Muzeum Narodowe zyska ponad 6 tys. $m^2$ nowej powierzchni, gdzie będzie prezentowana kolekcja sztuki współczesnej, m.in. prace Witkacego, T. Makowskiego, J. Nowosielskiego, T. Kantora, W. Hasiora czy M. Abakanowicz. Natomiast w przylegającym parku stworzona ma być plenerowa galeria rzeźby.

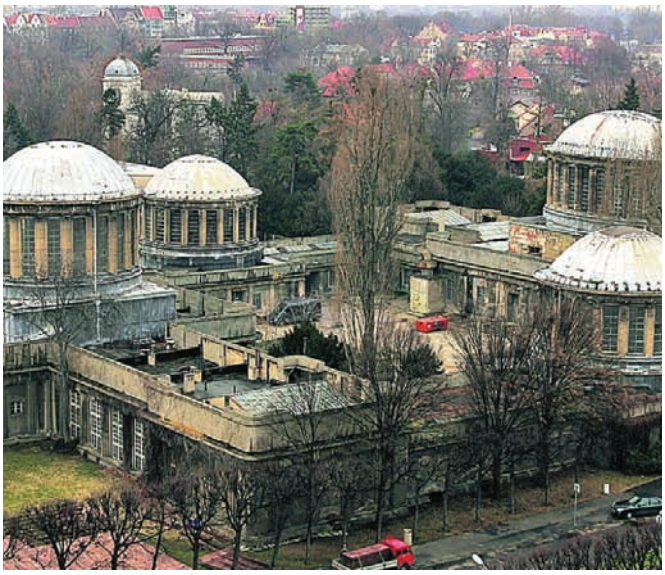

# Bruno Schulz
## Klisza Werk i transformacje multimedialne

Ośrodek Kultury i Sztuki we Wrocławiu od czterdziestu lat realizuje wiele projektów z dziedziny malarstwa, rzeźby, fotografii i szkła artystycznego. Kolejna znakomita wystawa w Domku Romańskim została zorganizowana przez OKiS w ramach Dolnośląskiego Festiwalu Artystycznego i przedstawiła efemeryczny świat Brunona Schulza. Partnerami i współorganizatorami były: Muzeum Miejskie w Żywcu, Biuro Wystaw Artystycznych w Kielcach i Fundacja Bente Kahan.

*Wizje Schulza* – napisała w katalogu kuratorka wystawy Lidia Głuchowska – *przekształciły się w działania grupowe i powstał rodzaj magicznego świata parateatralnego. Wspaniałe fotografie z cyklu „U Schulza" powstawały od roku 2004, a utrwalanie teatralizowanych scen dokonywało się żmudną metodą prób i błędów. Artyści grupy Klisza Werk prowadzili skrupulatnie notatki i dokumentację procesu twórczego.*

*Nigdy dotąd nie eksponowano faktu, że w omawianych fotografiach jest również uaktualniany tekst Schulza, przywołany w formie obszernych cytatów. Między twórczością Schulza i grupy Klisza Werk można dostrzec wiele podobieństw, wiele postaci przedstawionych na wystawie ma swój rodowód w prozie Schulza, takie jak figura Ojca, a słynne drohobyckie bestiarium zredukowane tu zostało do ptaków, których zalążkiem u Schulza było migotanie tapet, które posiadało jednak wysoki potencjał treści możliwych do wyrażenia sobą świata.*

Ekspozycję w Domku Romańskim obejrzało już wielu miłośników fotografii i książek Brunona Schulza, a do końca 2013 r. część tej wystawy będzie eksponowana w Centrum Kultury i Edukacji Żydowskiej w synagodze Pod Białym Bocianem.

**Zwiastun genialnej epoki**

*Podnosząc ze zgrozą smukły pantofelek Adeli, mówił jakby urzeczony połyskliwą, ironiczną wymową tej pustej łuski z laku: – Czy rozumiesz potworny cynizm tego symbolu na nodze kobiety, prowokację jej rozwiązłego stąpania na tych wymyślonych obcasach?*

**The Herald of Ingenious Epoch**

*And lifting Adela's narrow shoe in ave as if spellbound by the shimmering, ironic suggestiveness of that empty, polished shell, he said: Do you undestand the monstrous cinicism of this symbol on a woman's leg, the provocativeness of her profligate stride of these ingenious heels?*

Bruno Schulz, *Sanatorium pod Klepsydrą*; *Genialna epoka*, s. 214

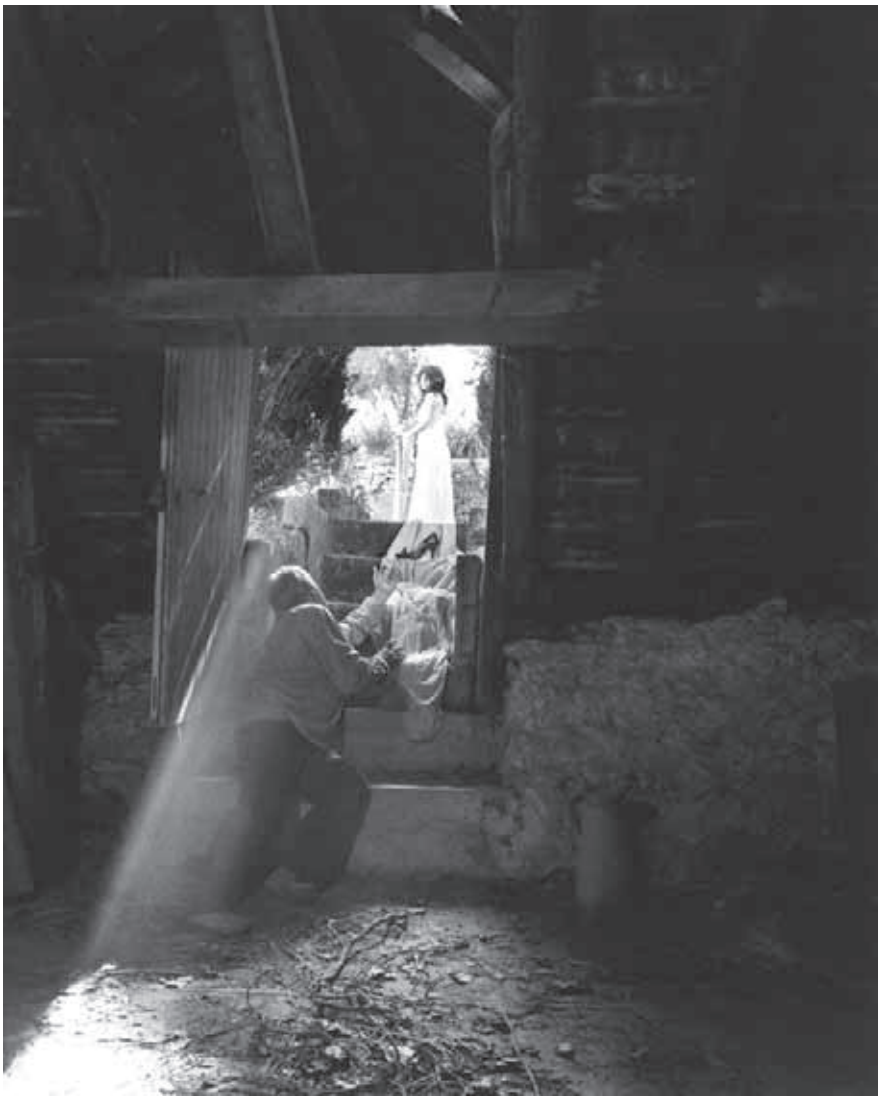

*Fot. Mariusz Kubielas 2011*

*Fot. Mariusz Kubielas 2010*

**Magia markownika**

*Bianka, cudowna Bianka jest dla mnie zagadką. Studiuję ją z uporem, z zaciekłością – i rozpaczą – na podstawie markownika. Jak to? Czy markownik traktuje także o psychologii? Naiwne pytanie! Markownik jest księgą uniwersalną, jest kompendium wszelkiej wiedzy o ludziach, naturalnie w aluzjach, potrąceniach, w niedomówieniach. Trzeba pewnej domyślności, pewnej odwagi serca, pewnego polotu, ażeby znaleźć wątek, ten ślad ognisty, tę błyskawicę przebiegającą stronice księgi.*

**The Magic of the Stamp Album**

*Bianka! Wonderful Bianka is a riddle to me. I study her insistently, obstinately – and desperately – on the basis of the stamp album. How is this possible? Is the stamp album also a treatise on psychology? A naive question! The stamp album is a universal book, a compendium of all human knowledge; in allusion, naturally, in hints and insinuations. A certain perspicacity is needed, a certain courage of the heart, a certain imaginativeness, in order to find the thread, the fiery trace that flash of lightning running through the pages of the book.*

Bruno Schulz, *Sanatorium pod Klepsydrą; Wiosna XXI*, s. 241

*Fot. Mariusz Kubielas 2006*

**Amplituda pragnień**

Fatalnością tej dzielnicy jest, że nic w niej nie dochodzi do skutku, nic nie dobiega do swego definitivum, wszystkie ruchy rozpoczęte zawisają w powietrzu, wszystkie gesty wuczerpują się przedwcześnie i nie mogą przekroczyć swego martwego punktu...

**The Amplitude of Desires**

*The tragedy of this district is that nothing here is ever brought to completion, that nothing here ever exceeds its definititvum. All movements, once begun, hang in the air, all gestures are prematurely exhaustive, unable to proceed beyond a certain deadlock...*

Bruno Schulz, *Sklepy cynamonowe*: *Ulica krokodyli*, s. 172

Ośrodek Kultury i Sztuki we Wrocławiu zaprasza na kolejną problemową wystawę „Dzień jest za krótki…", której kuratorką jest Magdalena Ujma. Premiera odbędzie się 13 września 2013 r. w Muzeum Współczesnym Wrocław. Koordynatorką wystawy jest Agnieszka Chodysz.

Wystawa jest poświęcona autobiograficznym relacjom w najnowszej sztuce polskiej. Zaproszeni artyści opowiadają własne historie. Są to historie z życia wzięte, w których narracja zazwyczaj jest snuta w pierwszej osobie. Napięcie pomiędzy figurą autora a podmiotem dzieła z jednej strony, a z drugiej – pomiędzy fikcją a prawdą przedstawienia – tworzy oś tej wystawy.

W wystawie udział wezmą między innymi: Azorro, Basia Bańda, Wojciech Bąkowski, Agata Bogacka, Monika Drożyńska, Pola Dwurnik, Elżbieta Jabłońska, Zuzanna Janin, Katarzyna Józefowicz, Robert Kuśmirowski, La Maess, Marcin Maciejowski, Cecylia Malik, Malwina Niespodziewana, Agata Endo Nowicka, Hanna Nowicka, Maciej Sieńczyk, Magda Starska, Mariusz Tarkawian, Joanna Rajkowska, Wilhelm Sasnal, Zorka Wollny, Ewa Zarzycka, Erwina Ziomkowska i Artur Żmijewski.

Także jesienią 2013 r. OKiS będzie współorganizatorem uroczystości wręczenia polsko-niemieckiej Nagrody Kulturalnej Śląska Kraju Dolnej Saksonii i wystawy twórczości Eugeniusza Gepperta we Wrocławiu i w Wiesbaden. O innych ekspozycjach będziemy informować Państwa w następnych numerach naszego czasopisma.

*Zdjęcie u dołu: siedzą Hanna Krzetuska i Eugeniusz Geppert, powyżej obrazy ich autorstwa*

*Dyrektor OKiS-u Piotr Borkowski*

*Dyrektor DFA Bronisław Kowalewski*

*Kurator Agnieszka Chodysz*

# 13 pierwszych lat KGHM

*Cecylia Ewa Stankiewicz – prezes i Dariusz Wyborski – wiceprezes Fundacji Polskiej Miedzi*

O tej książce rozmawiano na Targach Książki Naukowej we Wrocławiu i w Muzeum Miedzi w Legnicy, a wydano ją dzięki Fundacji Polskiej Miedzi i Departamentowi Komunikacji KGHM Polska Miedź SA. Prezesem Fundacji Polska Miedź jest Cecylia Ewa Stankiewicz, a wiceprezesem Dariusz Wyborski.

W roku 1962 byłam reporterką Polskiego Radia Wrocław, a słynny artysta fotografik Stefan Arczyński wykonał wtedy zdjęcia z wioski Polkowice oraz z miejsca, gdzie miało wkrótce wyrosnąć Nowe Zagłębie Miedziowe. Nie było jeszcze wtedy sylwetek wież szybowych, a teren wokół Lubina był wielkim poligonem budowlanym.

Kiedy w marcu 1957 r. wybitny geolog dr Jan Wyżykowski odkrył wielką miedź i udokumentował, jakie bogactwo kryje ta ziemia, obecni na Targach Książki panowie byli wtedy bardzo młodymi pracownikami powstałego w 1960 r. Przedsiębiorstwa Budowy Kopalń Rud Miedzi. Firma ta miała w niedalekiej przyszłości zasłynąć z unikatowej na skalę światową technologii głębienia szybów z zastosowaniem mrożenia górotworu. Dzięki tej nowatorskiej metodzie wybudowano potem aż 29 szybów dla KGHM, największego w Europie kompleksu wydobywczego rud miedzi. Praca była niebezpieczna, bo woda z ociosów lub ze spągów

*Redaktor Barbara Folta*

*Stefan Arczyński i zdjęcia Zagłębia Miedziowego jego autorstwa*

*Spotkanie autorskie podczas WTKN*

*Ewa Degler przedstawiła sylwetkę Tadeusza Zastawnika*

*Po lewej dr inż. Tadeusz Zastawnik*

kilkakrotnie nagle wdzierała się do szybów i groziła zalaniem ludzi pracujących na dole. Pierwsze nagrania wywiadów z Ludźmi Polskiej Miedzi zaczęłam gromadzić dla archiwum Polskiego Radia, potem dla TVP, a teraz można te opowieści odnaleźć w książce, z której fragmenty przeczytała dziennikarka Małgorzata Wieliczko, a następnie zrecenzowała inna polonistka Ewa Degler:

*Książka o Tadeuszu Zastawniku przykuwa wzrok szatą graficzną, ma okładkę w miedzianym kolorze i fotografię tytułowego bohatera. Opowieść o Polskiej Miedzi składa się wyłącznie z wywiadów oraz cytatów z pism urzędowych, z prasy, kopii dokumentów i map, a czytelnikowi wyłania się niezmiernie interesujący obraz drogi życiowej dr. Tadeusza Zastawnika, jego zmagań z wielorakimi trudnościami, które udało mu się pokonywać dzięki wielkiej pasji, wiedzy i umiejętności postępowania wobec ludzi. Wielokrotnie dokonywał tego, co wydawało się nie do zrealizowania. W losach tytułowego bohatera przegląda się jak w lustrze prawie 50 lat polskiej historii powojennej. Dla nas czytelników jest to prawdziwa kopalnia wiedzy o tych czasach. Wiedzy żywej, bo skupionej na konkretnych jednostkach, zdarzeniach i przedsięwzięciach.*

*Bohaterowie książki o początkach Polskiej Miedzi przybyli na spotkanie do Wrocławia*

*Goście i czytelnicy książki Barbary Folty*

*Prof. Wacław Kasprzak*

*Uczestnicy spotkania autorskiego*

Obecni na spotkaniu bohaterowie książki słuchali relacji także z ust prof. Wacława Kasprzaka, byłego rektora Politechniki Wrocławskiej, który należał do grona bliskich współpracowników dyrekcji KGHM. Opowiadali również dyrektorzy Polskiej Miedzi, największego potentata przemysłu na Dolnym Śląsku.

Drugie spotkanie z książką zorganizował dyrektor Muzeum Miedzi w Legnicy. Opisał je w swoim e-mailu jeden z uczestników – dr inż. Piotr Maćków:

*Pragnę z całego serca podziękować, że mogłem uczestniczyć w spotkaniu poświęconemu nieodżałowanej pamięci Pana Dyrektora Tadeusza Zastawnika. Jednocześnie dziękuję za wspaniałą książkę.*

*Miałem ten zaszczyt w latach 1969-1970 być pracownikiem Kombinatu, którym kierował dyrektor Zastawnik. Moim bezpośrednim przełożonym był dyrektor techniczny Zbigniew Pochciał, ale z Naczelnym wielokrotnie się stykałem. Wszyscy wiedzieli o jego wielkiej pracowitości i o wielkich wymaganiach w stosunku do siebie i podwładnych. Na odprawach nie dał się zwieść pustosłowiem; wymagał konkretów. Choć nie pamiętam, by kogoś zrugał z naruszeniem godności osobistej. Nie można powiedzieć, że baliśmy się Go, ale szanowaliśmy za wielki autorytet.*

*O wielu sprawach osobistych Dyrektora dowiedziałem się dopiero na spotkaniu z wypowiedzi uczestników i ze wspomnieniowego filmu z komentarzem Dyrektora,*

*Od lewej: dyrektor Muzeum Polskiej Miedzi Andrzej Niedzielenko i były dyrektor KGHM-u Wojciech Skoczyński*

*Podziękowania dla Fundacji i KGHM-u za wsparcie dla publikacji o Tadeuszu Zastawniku i dla czasopisma „Spotkajmy się we Wrocławiu i w Lubinie" – od Fundacji Ottenbreit*

*Justyna Folta i Sebastian Ottenbreit*

*Od prawej:*
*Barbara Folta, Ewa Degler i dyrektor Andrzej Niedzielenko*

*Uczestnicy spotkania autorskiego w legnickim Muzeum Miedzi*

*Na pierwszym planie pionierzy Polskiej Miedzi*

*a przede wszystkim z Pani książki, którą jednym tchem przeczytałem. Uzmysłowiłem sobie, z zachowaniem wszelkich proporcji, w jak wielu momentach moje życie i postępowanie były podobne do Mistrza.*

*Ja też wcześnie, bo w wieku 6 lat, zostałem abstynentem po tym, gdy na weselu ciotki starsi koledzy napoili mnie bimbrem, twierdząc „jakie to dobre". Papierosów nie paliłem, bo nie wyobrażałem sobie, że można złamać przyrzeczenie złożone w czasie Pierwszej Komunii. Po 18. roku, do którego obowiązywał zakaz, już wiedziałem o szkodliwości palenia i mimo wielokrotnych pokus, np. przed egzaminami, wytrwałem. Nie należałem do partii, bo moi rodzice i dziadkowie przeżyli ponury epizod z konarmią Budionnego (mieszkaliśmy na Podolu nad Dniestrem), a potem dwie sowieckie okupacje i wywózkę na Ziemie Odzyskane. Wiedziałem, czym jest komunizm w stalinowskim wydaniu. Potem, gdy już pracowałem, było kilka podchodów, bym się zapisał, ale nie udało się. A potem „sztandar wyprowadzili" i partia przeszła do niechlubnej przeszłości. O tym, że dyr. Zastawnik jest bezpartyjny, dowiedziałem się dosyć późno. Mógłbym znaleźć jeszcze kilka zbieżności, ale na tym poprzestanę.*

*Serdecznie pozdrawiam dr inż. Piotr Maćków*

*Dymarki Hutnicze w Leszczynie: pierwszy po lewej dyrektor W. Mięsowicz, trzeci – dr inż. T. Zastawnik. 2004 r.*

*Dyrektorzy Kombinatu na zdjęciu z archiwum Tadeusza Zastawnika*